Nr. 85 SOSNOWIEC, czwartek dnia 13 kwietnia 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

„Katolik w czynie”.

Chociaż straszliwa zawierucha z niesłabnącą grozą wciąż nad światem szaleje, kto tylko okiem „wiary i czucia“ wzbija się, „nad poziomy“, musi powtórzyć z wieszczem archanielskim (Z. Krasińskim):

Chrystus wciąż w tobie mieszka, o ludzkości!
W twych piersiach żyje, w twoich losach gości.

. . . .

On wcielił w siebie wszystkie twe koleje,
On ci objawił wszystkie twe nadzieje.

Nawet ci, którzy zapoznają istotę chrystjanizmu, dają nieraz świadectwo prawdzie, wygłoszonej przez wieszcza. Podczas bowiem trwania obecnego kataklizmu, zewsząd odzywają się głosy lepszych i szlachetniejszych duchów ludzkich, o niezbędności szukania innych dróg przewodnich dla człowieczeństwa na dalszą przyszłość, aniżeli te, które je zawiodły do dzisiejszego krwawego zamętu.

Jak wszędzie, więc i w naszej społeczności narodowej, rozbrzmiewają podobne głosy, z większą może siłą niż gdzieindziej, gdyż przed zbiedzoną i utrapioną Polską staje w całej pełni Hamletowski dylemat: „być albo nie być“ w ścisłej łączności z testamentową przestrogą Staszica: „upaść może i naród wielki— zginąć tylko nikczemny“.

Przedewszystkiem więc publicystyka, która od tylu lat, oczywiście w granicach możliwości, była w Polsce prawie jedyną mównicą publiczną — rzuca i teraz gromkie hasła wszechstronnego odrodzenia, nietylko zbolałej, ale i w wielu objawach zatrutej niestety, duszy narodu.

*

Z całokształtu przecież wszystkich tych haseł i programów, nietylko aktualno - politycznych, lub kulturalno-społecznych, ale i z tych, które brzmią pobudką do ogólnego, idealnego uszlachetnienia się, wyziera zapoznanie, czy może dyskretne zbogatelizowanie najpotężniejszego czynnika, jaki tkwi w „świętej Wierze ojców naszych“.

Wiem z góry, jaki uśmieszek pojawi się na ustach niejednego czytelnika, który się zżymnie i powie: „znów klerykalne naciąganie“. Nawet przechwalający się swoim sentymentem katolickim, stawia jako zarzut przypominanie tych rzeczy z mównicy publicystycznej, rzekąc nieraz całkiem otwarcie: „Zostawcie to panowie kazalnicy kościelnej, nie nudźcie nas ultramontańskimi wypominkami“.

Gdyby ci, którzy nas w ten sposób monitują, słuchali faktycznie słów Bożych głoszonych z ambon, możeby rzeczywiście zbędnem było poruszanie takich kwestji, jak obecna. Ale, iż dzieje się zgoła inaczej, publicysta katolicki ma obowiązek sumienia stwierdzić swe spostrzeżenie: jako pierwiastek religijny, jest właśnie we współczesnych programach odrodzeńczych narodu, dziwnie brany za nawias. I dlatego uzupełniamy te hasła i programy kilku takimi np. krótkimi aforyzmami bardzo dostrojonymi i do chwili bieżącej:

„Najlepsze rozwiązanie kwestji politycznych, narodowościowych i społecznych jest takie, które człowieka l e p s z y m czyni“.

„Działalność społeczna, tem bardziej społeczną, owocną i użyteczną będzie, im lepiej skoryguje swe potrafi, nietylko z godziwych zdobyczy ludzkich, ale i ze wszelkich źródeł n a d p r z y r o d z o n y c h“.

„Jeżeli jesteś utalentowanym pisarzem i dobrym katolikiem, możesz się stać naprawdę pożyteczniejszym, niż nie jeden wyspecjalizowany apologeta“.

„Wnoś katolicyzm twój do nauki, sztuki, p r a s y, p o l i t y k i, patrjotyzmu, handlu i przemysłu i do wszelkiej gałęzi działalności ludzkiej, a spełnisz wielki czyn miłości“.

„Wielce błądzą ci, którzy, by uczcić Boga, na samej poprzestają modlitwie, a nie poczuwają się do obowiązku służenia Sprawie Pokoju pomiędzy człowiekiem a Bogiem i S p r a w i e P o k o j u p o m i ę d z y l u d ź m i“.

*

Powyższe aforyzmy wygłosił, nie jakiś świetny publicysta, ani olśniewający swą djalektyką socjolog-moralista, są one wyjęte z maleńkiej książeczki notesowego formatu, wydanej przed kilku laty w Warszawie, jako przekład z oryginału hiszpańskiego p. t. „Katolik w Czynie“. Autorem zaś jest O. Gabryel Palau ascetyczny zakonnik Jezusowy, który w XXV krótkich rozdziałkach, zawarł całą istotę zasady katolickiej, jako drogowskazu dla wypełniania katolickich czynów.

Kto więc z Polaków - katolików ma rzeczywiste pragnienie uzgodnić swój sentyment katolicki z czynami katolickimi, we wszelkiej pracy dla dobra dwuch nierozłącznych z sobą Matek Kościoła i Ojczyzny, podejmowanej — niech się bliżej zapozna ze wspomnianem dziełkiem, którego imperatywne wskazania nietylko wzwyż podnoszą człowieka, ale i dziwnie kojąco oddziaływują na umysł i duszę udręczone nieraz tylu dotkliwymi „krzyżami“ na tym naszym „łez padole“.

Ale niech każdy wyznawca Chrystusa nietylko w teorji, lecz istotny „katolik w czynie“ uprzytomni sobie tembardziej tę przestrogę Zbawiciela świata, płynącą z pod pióra świątobliwego zakonnika.

„J e d e n g r z e c h t y c h, k t ó r z y z w ą M i ę P a n e m i M i s t r z e m, b a r d z i e j m n i e b o l i, n i ż t y s i ą c w y s t ę p k ó w o b o j ę t n y c h, l u b n a j z a c i ę t s z y c h M y c h w r o g ó w“.

Ant. Werytus.

Z widowni wydarzeń.

Nad Naroczem.

Korespondent „Neuve Rotterdamsche Courant“ za zezwoleniem sztabu generalnego zwiedził niemiecki front wschodni i przesłał swemu pismu pod datą 8 b. m. następujące sprawozdanie:

Gdy zwiedzałem teren wojenny nad jeziorem Narocz, siła ofensywy rosyjskiej wywarła na mnie wielkie wrażenie, które spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy ujrzałem olbrzymie pole zasłane trupami przed pozycjami niemieckiemi. Przed dwoma pozycjami gołem okiem naliczyłem przeszło tysiąc trupów.

Niezwykle morderczą była walka pod Intolką, gdzie Rosjanie wdarli się na pozycje niemieckie, później jednak zostali stamtąd wyparci. Na rozległej równinie pomiędzy stanowiskami niemieckiemi i rosyjskiemi, leżały pokotem całe kolumny wojsk rosyjskich, atakujących rozwiniętym frontem. W pobliżu oszańcowań niemieckich ciała piętrzyły się na wysokosci sięgającej 3 metrów.

W punkcie, w którym Rosjanie zdołali przełamać linię niemiecką, oszańcowania znikły zupełnie, zmiótł je gwałtowny ogień działowy. Ogień rosyjski nie trwał długo, był jednak prowadzony wzorowo. Jak zeznają oficerowie pojmani, ogniem działowym kierowali oficerowie artylerji francuskiej. Żołnierze niemieccy odpierali mężnie ataki, stojąc w wodzie na sześciostopniowym mrozie.

Ofensywa rosyjska pomimo bezwzględnego męstwa żołnierzy, które usiłowano spotęgować jeszcze, stosując gwałty, upadła skutkiem wadliwego kierownictwa, spoczywającego w rękach niższych oficerów.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 11 kwietnia:

„Położenie na ogół niezmienione“.

Nowe zmiany.

SZTOKHOLM (BTW.). Powszechnie omawianem jest tutaj ustąpienie generała Ewerta. Kuropatkin popadł w niełaskę. Oczy ogółu skierowane są znowu na generała Ruzskiego, który niedawno przybył do Piotrogrodu i otrzymał audjencję u cesarza.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 11 kwietnia:

„Po kilkakrotnem, znacznem spotęgowaniu swego ognia działowego, wszczęli Anglicy na południe od St. Eloi silny atak zapomocą granatów ręcznych, który rozbił się przed naszą pozycją lejową. Pozycja w całej swej rozciągłości znajduje się mocno w naszych rękach.

W Argonach przy La Fille Morte i dalej na wschód pod Vauquois Francuzi przez kilka wybuchów jedynie sami sobie wyrządzili szkody.

Na terenie walki po obu stronach Mozy czynność bojowa wczoraj bardzo była ożywiona. Kontrataki na wzięte przez nas stanowiska francuskie na południe od strumyka Forges między Haut-

court i Bethincourt złamały się ze stratami dla nieprzyjaciela. Liczba nierannych jeńców wzrosła tu z 22 oficerów, 549 żołnierzy do 36 oficerów, 1231 żołnierzy, zdobycz do 2 dział, 22 karabinów maszynowych.

Przy zajęciu dalszych blokhuzów na południe od Lasu Kruczego ujęto dziś nocą 222 jeńców i zdobyto 1 karabin maszynowy. Kontrataki od strony Chattoncourt zatrzymały się w naszym skutecznym ogniu flankowym od strony brzegu wschodniego.

Na prawym brzegu Mozy nieprzyjaciel daremnie usiłował odzyskać teren, utracony przy boku południowo-zachodnim Grzbietu Pieprzowego.

Na południe-zachód od frontu Douaumont musiał on pozostawić nam dalsze urządzenia obronne, z których zabraliśmy kilka tuzinów jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Ogniem naszych dział obronnych zestrzelono na południe-wschód od Ypern dwa latawce nieprzyjacielskie".

Asquith o mowie kanclerza.

LONDYN (BTW.). Prezes ministrów Asquith powiedział do przybyłej tu deputacji parlamentarzystów francuskich, o mowie kanclerza niemieckiego: „Niemcy chcą, byśmy przyjęli rolę pobitego wroga, lecz my nie jesteśmy i nie będziemy pobici. Nasze warunki pokojowe są te same, dla których uchwyciliśmy za oręż. Celem koalicji jest system, mający zapewnić równe prawa wszystkim państwom cywilizowanym. Kaście wojskowej nie możemy więcej pozwolić, by współdziałała przy rozwiązaniu kwestji międzynarodowych".

Francja a Watykan.

BERLIN (BTW.). „Vossische Zeitung" donosi: Według wiadomości zamieszczonej przez pisma włoskie, wkrótce ma nastąpić ponowne zbliżenie pomiędzy Francją a Watykanem. Toczące się w tej sprawie układy zaszły już tak daleko, iż niezadługo oczekiwać należy mianowania nuncjusza dla Paryża, oraz posła francuskiego przy Watykanie.

Okupacja wysp holenderskich.

AMSTERDAM (BTW.). Strategicy angielscy otrzymują, że okupacja tymczasowa i obsadzenie wyspy holenderskiej Walcheren przez wojsko angielskie okazuje się koniecznością. W Amsterdamie nie wierzy jednak nikt, aby Anglja odważyła się na podobny krok. Rząd holenderski wysyła wojsko dla wzmocnienia garnizonów w Zelandji.

Na morzach.

LONDYN (BTW.). „Lloyds" pisze: Zatonął parowiec francuski „St. Marie" i okręt angielski o pojemności 2304 ton.

LONDYN (BTW.). Parowiec angielski „Avon" został zatopiony.

AMSTERDAM (BTW.). Na morzu północnem zatopiono parowiec francuski „Jeannette".

LONDYN (BTW.). Lloyds donosi, że parowiec hiszpański Santanderine został zatopiony. O załodze brak wiadomości.

LONDYN (BTW.). Parowiec angielski „Marcan Abbey" został zatopiony. Załoga uratowana.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 11 kwietnia:

„Położenie na ogół niezmienione".

Oderwanie Salonik.

WIEDEŃ (BTW.). „Wiener Reichspost" zamieszcza następującą wiadomość z Aten: Anglicy coraz otwarciej prowadzą energiczną agitację, zmierzającą do oderwania Salonik od Grecji. W ostatnich dniach pomiędzy ludnością rozpowszechniano ankietę, w której mieszkańcy mieli wypowiedzieć się w sprawie oderwania Salonik od państwa greckiego.

Do końca jeszcze daleko...

Pismo szwajcarskie „Berner Intelligentblatt" pisze na temat obostrzenia niemieckiej wojny podwodnej i napowietrznej:

„Jeżeliby wogóle miało być możliwem zatamowanie okropności wojny lub jej ukończenie, to w pierwszym rzędzie należałoby się postarać o zakończenie pojedynku angielsko-niemieckiego. Dopóki jednak militarna bezwładność usiłuje sobie poradzić za pomocą wygłodzenia, dopóty od końca wojny jesteśmy dalecy więcej, aniżeli kiedykolwiek. Obostrzona blokada wywołuje z konieczności obostrzone prowadzenie wojny za pomocą łodzi podwodnych i zeppelinów".

Jak donosi „Neue Zürcher Zeit.", odwiedziny prezydenta gabinetu angielskiego Asquitha u Papieża nie pozostawiły po sobie dobrego wrażenia, ponieważ Asquith w czasie półgodzinnej rozmowy wyraził mniemanie, że wojna jeszcze co najmniej pięć lat potrwa. Papież, który jako Ojciec prawdziwy staje pomiędzy walczącymi ze sobą synami, musiał usłyszeć zapowiedź straszliwej wojny, aż do zniszczenia.

Koncert Paderewskiego w Chicago

(80,000 rubli dochodu).

O koncercie Paderewskiego, który odbył się w tych dniach w chicagowskim teatrze „Auditorjum", pisma amerykańskie podają następujące szczegóły:

Teatr był wyprzedany do ostatniego miejsca i wiele osób musiało odejść, nie otrzymawszy biletu wstępu. Połowę słuchaczów stanowili Polacy i Polki, resztę zamożne sfery miejscowego społeczeństwa amerykańskiego.

Paderewski podzielił swój występ na dwie części: krasomówczo-agitacyjną i artystyczną, obiema podbijając i wprowadzając w zachwyt słuchaczów. Ze względu na publiczność obconarodową mistrz mówił po angielsku, którym to językiem świetnie włada. Nie potrzeba chyba wspominać, że publiczność zgotowała mu niebywałą wprost owację, gdy się pojawił na estradzie, której tło stanowił biały orzeł na amarantowem płótnie.

Amerykanie wysłuchawszy wspaniałej mowy streszczającej dzieje Polski, wzruszeni byli do łez.

Gdy skończył mówca i przebrzmiały owacyjne oklaski, rozpoczęła się na estradzie po amerykańsku obmyślana i przeprowadzona licytacja ofiarna. Na scenę wszedł bogacz chicagowski Kellog Fairbank i powoławszy się na słowa mistrza, wezwał do publicznego składania ofiar. Dla spisywania datków wsunięto na prędce na estradę dużą tablicę.

Z loży odzywa się głos: „Przyjaciel daje 500 dolarów!" (Ofiarodawcą był Bryan Lathrop). Fairbank zapisuje na tablicy pierwszą ofiarę. „James A. Patten daje 1000 dolarów" — rozlega się głos drugiego ofiarodawcy. Fairbank notuje sumę, a publiczność bije zapamiętale brawo. Sypią się setki, gdy odzywa się Crane, który powiększa sumę odrazu o 2,500 dolarów. Idą znowu w skromnym szeregu setki, gdy się na sali rozlega głos „Związek narodowy polski 1,000 dolarów!" Wśród polaków powstaje ogromny zapał, amerykanie również biją brawo. Znowu kilka mniejszych pozycji, poczem słychać: „Zjednoczenie polskie rzymsko katolickie 1,000 dolarów". Powtarzają się te same brawa i oklaski. Pan Fairbank wciąż notuje dalej, a gdy suma dosięgła 10.000 dolarów woła:

— Przelicytowaliśmy Nowy Jork! — czem znów zachęca obecnych do dalszej ofiarności.

Ogółem przyniósł koncert z górą *40,000 dolarów*, czyli *80,000 rb.*, a więc sumę, której Paderewski nigdy dotąd w jednym dniu nie zebrał!...

Na drugą część występu złożyła się gra. Największy muzyk polski grał utwory największego kompozytora rodaka Chopina. Tej uczty duchowej obecni na niej nigdy nie zapomną w życiu! — zapewnia jednomyślnie prasa chicagowska.

Jak głęboko Paderewski poruszył umysły amerykanów, na dowód tego tylko jeden przykład. Jednym z najpoczytniejszych dzienników chicagowskich, czytanych także w szerokim promieniu w stanach centralnych, jest „Chicago Daily Tribune". Pismo to z powodu wystąpienia Paderewskiego, pisze w artykule: „A patriots message" (orędzie patrjoty) między innemi:

„Nikt, kto był w niedzielę po południu w „Auditorium", nie zapomni tej smagłej, o tragicznym wyrazie, twarzy Paderewskiego, odbijającej na purpurowem tle sztandaru jego ojczyzny, nikt nie zapomni jego wzruszająco podniosłego i pełnego patosu apelu, lub jego płomiennego patryotyzmu! Była to jedna więcej nauka, jaką Amerykanie mieć powinni. Paderewski służy dzielnie Polsce. Mimo woli wydał on orędzie do nas".

Tak pisze gazeta, która aż do ostatnich czasów była głucha na wszystkie wezwania spieszenia z pomocą Polakom, nawet znanego orędzia prezydenta Wilsona nie powtórzyła. Paderewski ją nawrócił i uczynił z niej jedną z gorętszych propagatorek naszej sprawy.

Z prasy polskiej.

Kto spór wywołał?

Z powodu nazwania przez „Kurjer Polski", „niezrozumiałym" sporu o potrzebie akcji politycznej lub społeczno dobroczynnej „Gazeta Poranna" sprawę tę na podstawie faktów tak wyjaśnia:

„Spór zaczęli nie „kartoflarze" lecz właśnie ci jednostronni adherenci „pracy politycznej" znaną krytyką akcji społecznej Sienkiewicza.

Sienkiewicz słusznie odpowiedział a nader umiarkowane jego wystąpienie wywołała zdwojony atak w obozie polityków i to prawie wyłącznie członków lub sympatyków krakowskiego N. K. N.

Więc istotnie zaczęli spór owi „galicyjscy politycy" i wykazali przez to samo brak zrozumienia dla równorzędności oku kierowników pracy narodowej. Oni to ukuli owe ironiczne przezwisko „kartoflarzy", które zostało zresztą podjęte z zadowoleniem przez stronę przeciwną.

Spór był zrozumiały, protest był potrzebny dla utrzymania pożądanej a zachwianej przez N. K. N.-owców równowagi.

Przy sposobności musimy stanąć w obronie „polityki" polskiej, nie ograniczać jej i utożsamiać jej, z programem

---

21) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

— Ze jest tchórzem, bo mógł walczyć dalej. A jeśli nie może? Daj mi pan sposób walki z tą okropną chorobą mego męża, a wtedy zobaczysz! Ale nie! Pan wiesz dobrze, że tu niema ratunku, że rak jest chorobą nieuleczalną, której straszne następstwa są tak nieodwołalne, jak codzienny powrót dnia i nocy. Pan wiesz dobrze, że mąż mój jest zgubiony. A wiedz pan, że nie kłamałam przed chwilą, gdym mówiła mu, że włożyłam całe życie moje w miłość ku niemu, że gdyby mi jej zbrakło, nie miałabym czem żyć. Mówiłeś mi pan o prawach natury. Właśnie w naturze mojej tkwi ta potrzeba wierności. Cała wartość, całe piękno życia skupia się dla mnie w tem uczuciu. Ja nie potrafię zacząć na nowo. Dla mnie kobiety, które kochają po razy kilka i powtarzają drugiemu te same słowa miłości, które już raz wypowiedziały, zapierając się własnej przeszłości, godne są pogardy, więcej powiem, budzą we mnie wstręt i obrzydzenie. Nie chcę przeżyć mego męża, bo ja nie chcę się zmienić, a wiem, że toby się stać mogło. Kto żyje dłużej, zmienia się i zapomina, choćby tego sam nie chciał. Już teraz nawet, od chwili, gdy mąż mój zachorował, lękać się zaczynam, że uczucie moje dla niego, tak przecież wyjątkowe, tak wyjątkowe, ulegać zaczyna zmianie.

— Przypominasz pan sobie tego biedaka Wincentego, którego nam przywieziono do ambulansu z twarzą zgniecioną, krwią zbroczoną ohydną maską z ropy i krwi. Pamiętasz pan jego narzeczoną, która zakradła się do sali opatrunkowej, a ujrzawszy tego ślepca z okaleczoną twarzą, uciekła na korytarz, wołając z jękiem: „To nie on, to już nie on!" Otóż ten sam bunt rozpaczy podnosi się we mnie, ilekroć nie znajduję w mężu moim tego, co w nim było dawniej. Drżę cała na myśl, że nie porusza on już we mnie niektórych strun, które niegdyś dźwięczały tak silnie... Ale to drżenie to jeszcze miłość, to namiętne pragnienie, by żyć tylko dla niego i przez niego. Odejść z nim razem, to nasycenie tego pragnienia. Będę wiedzieć przynajmniej, żem nie żyła na darmo.

Co jej odpowiedzieć? W imię jakiej zasady odmówić słuszności jej twierdzeniu? Widziałem ją tak bezwzględnie szczerą, a prawda ma w sobie moc, która się udziela. Podchwycić zresztą naturę ludzką w najwewnętrzniejszych jej przejawach, to uznać logiczną jej konieczność. Takich ludzi nie sądzi się już, nie potępia za ich sposób myślenia, chociażby ten w oderwaniu od ich osoby, od ich indywidualnego cierpienia był czemś ohydnem i potępienia godnem. Co do mnie, posądzałem już i dawniej panią Ortegue o przejęcie doktryn od ojca i męża, ale nie miałem na to wyraźnych dowodów, zwłaszcza wobec życia światowego, jakie prowadziła, pewnego zamiłowania w zbytku i wielkiej jej na tym punkcie dyskrecji.

Nie oceniłem też dotąd należycie tego charakteru. Dziś dopiero przekonałem się, do jakiego stopnia sposób myślenia ojca jej i męża wpłynął na jej wyobrażenia i jak nad niemi zapanował. Nie napróżno była Bretonką. Przyjęła zasady obu tych ludzi prawie jako artykuł wiary. I z wiary tej wypłynęło to szalone postanowienie samobójstwa, jako wola ofiary ostatecznej, której źródło kwitło jednocześnie w czuciu i w rozumowaniu. Postanowienie to istoty tak skoncentrowanej w sobie a jednocześnie skłonnej do stawiania sobie najwyższych postulatów, powzięte zostało w delirium litości, a podsycone jeszcze nihilistyczną doktryną. Nie mogłem też zaprzeczyć że koniec taki byłby czemś logicznem dla natury jednocześnie gorąco romantycznej i nawykłej do twardego liczenia się z systemem raz sobie narzuconym. Przeciwstawić tak mocno ugruntowanej egzaltacji zwykłe szkolarskie argumenty byłoby tem samem, co chcieć zatamować rozhukany pęd bystrego potoku garstką drobnych kamyczków. Potok zagarnąłby od razu tak wątłą tamę, pieniąc się bardziej jeszcze. Słowem żadna obstrukcja nie pohamuje rozpędu duszy w której rozum i namiętność zeszły się we wspólnem napięciu woli. Oddziałać na nią może tylko druga dusza, pozostająca pod wpływem równie potężnego napięcia. Życie tylko walczyć może skutecznie z życiem. Co do mnie nie czułem w sobie sił, potrzebnych do takiej walki. Własna moja słabość i różne wewnętrzne wahania, czyniły mnie całkiem bezradnym wobec tak żywiołowej kolizji. Czułem jednak, że trzeba coś powiedzieć lecz nie zdobyłem się na nic prócz najzwyklejszych wyrazów współczucia.

— Jaka pani jest nieszczęśliwa i jak mi pani bardzo żal.

(D. c. n.).



Mapka Anglji.

Za okazane nam współczucie i ostatnią przysługę oddaną naszemu nieodżałowanemu ojcu

Ś. ✝ P.

JANOWI SKOWRONOWI

składają: Wielebnemu Duchowieństwu, Zarządowi T-wu „Saturn", współpracownikom, Czeladzkiej straży ogniow. ochotnicz., delegacjom straży poza miejscowym, Obywatelom m. Czeladzi, krewnym i znajomym serdeczne

„Bóg Zapłać"

Dzieci.

N. K. N. Po za tym programem bowiem, idącym po linji najmniejszego oporu w panujących za kordonem stosunkach, po za dążeniami N. K. N., istnieje wszakże bardzo poważny odłam „polityki" polskiej, która wychodząc z odmiennych przesłanek, akcji czysto politycznej nie lekceważy, owszem prowadzi ją, a jednak pracę organiczną w pełni uznaje i w imię tej potrzebnej „równowagi" — popiera. I w tym odłamie znajdujemy właśnie pożądaną harmonję między obu czynnikami pracy narodowej, czego brak jednostronnym N. K. N.-owcom.

A jeżeli z tej właśnie strony kładzie się w pewnym okresie, silniejszy nacisk na ośmieszane „kartoflarstwo", to ten nacisk wypływa nie tylko ze zrozumienia niebywałego (dosłownie) w dziejach narodu niebezpieczeństwa fizycznej wprost zatraty, ale również z poglądu, że natężenie akcji czysto politycznej będzie owocniejsze w bardziej decydujących, niż obecny, momentach".

Zdnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 12/IV.

— **Nasiona.** Przypominamy, że zapisy na nasiona „Rada Miejscowa Opiekuńcza m. Sosnowca" przyjmuje tylko do dnia 15-go kwietnia. Zapisywać się należy w Biurze Rady w lokalu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej przy ul. Fabrycznej Nr. 11 w godzinach rannych od godz. 9-ej do 1-ej codziennie.

— **Z sądów.** W sądzie niemieckim przy ul. Targowej wywieszone zostało następujące ogłoszenie: „Kto zamierza poddanych niemieckich w sprawach cywilnych lub karnych do odpowiedzialności żądanej pociągnąć, powinien się zwrócić z wszelkiemi prośbami i powództwami i skargami do Sądu Okręgowego Będzińskiego. Tutejszy sąd pokoju tych spraw nie załatwia".

— **W obronie zwierząt.** Policja miejscowa zatrzymuje często wozy naładowane ciężarami, a obciążające liche konie. W kilku wypadkach polecono zmniejszać ciężary do połowy, pozostawiając je na ulicy, ażeby przewozić je częściowo. Winni przeciążenia koni podlegają bardzo surowej karze.

— **Węgiel tanieje.** Wobec nastania cieplejszych dni i zmniejszonej konsumcji węgla, cena tego artykułu spadła o 5 kop. na korcu.

— **Poważne projekty.** Magistrat miejscowy, z nad burmistrzem p. Künzerem na czele, w najbliższym czasie ma złożyć do zatwierdzenia radzie miejskiej bardzo poważny projekt regulacji ulic i placów w Sosnowcu w tak gruntownym zarysie, że przewiduje się wywłaszczenie niektórych posesji miejskich. Projekt ten rozpatrywany będzie na najbliższem posiedzeniu rady.

— **Dowóz kartofli.** Wczoraj dostarczono 2 wagony kartofli, które ludność uboższa odrazu rozchwytała.

— **Z poczty miejskiej.** Od 1 kwietnia r. b. poczta miejska miała być objęta przez zarząd poczty niemieckiej. Po porozumieniu się magistratu z zarządem poczt niemieckich miejska poczta w Sosnowcu zostaje nadal pod zarządem magistratu. W tygodniu bieżącym wprowadzono ponownie sprzedaż marek miejskich.

— **Bydło na ubój.** W tych dniach rzeźnicy otrzymali większą ilość bydła na ubój, ponieważ jednak musieli za nie zapłacić monetą rosyjską, żądają więc i za mięso pieniędzy rosyjskich.

— **Pralnie bielizny wskutek** drożyzny mydła podwyższają z dnia na dzień ceny. Obecnie za upranie kołnierzyka trzeba płacić 6 kop., za koszulę 20 kop.

— **Z przemysłu polskiego.** Jedna z najlepszych polskich fabryk zapałek pod firmą „Błonie" została już od dłuższego czasu uruchomiona. Fabryka wysyła zapałki do wszystkich miejscowości Królestwa polskiego pod okupacją niemiecką.

— **Statystyka chorób zakaźnych.** W czasie od dnia 26 merca do dnia 1 kwietnia roku bieżącego zameldowano urzędowe w powiecie Będzińskim następujące wypadki chorób zaraźliwych: Tyfus plamisty w Zawierciu 5 wypadków. Tyfus brzuszny: w Sosnowcu 3 z tej liczby 1 wypadek śmiertelny, w Będzinie 2. Dyfteryt: Sosnowiec 1, Zawiercie 1. Szkarlatyna: Sosnowiec 3, w tej liczbie dwa wypadki śmierci, Łagisza 3 wypadki.

— **Sprawozdanie komitetu żywnościowego w Milowicach** od dnia 23 grudnia 1914 r. do 10 czerwca 1915 r. przedstawia się, jak następuje: wpłacono na żywność 7,321 mk. 89 fen., nabyto różnych towarów za 7,277 mk. 13 fen. Stowarzyszenie „Sprawiedliwość" otrzymało saldo po potrąceniu różnicy kursu 36 mk. 76 fen. Sprzedano towarów za 8,516 mk. 96 fen. Zysk ogólny ze sprzedaży wyniósł 1239 mk. 83 fen. Z sumy tej wydano: komitetowi dobroczynności dla głodnych w Milowicach 582 mk. 92 fen., za zwózkę towarów 58 mk. 38 fen., koszty kancelaryjne 21 mk. 80 fen., wynajęcie lokalu 132 mk. 76 fen. Razem 795 mk. 86 fen. Pozostało w kasie skarbnika 443 mk. 97 fen.

Z Będzina.

+ **Przedstawienie amatorskie** na korzyść straży ogniowej, złożone z oper: „Loterja" i „Bojomir i Wanda" ma się odbyć dziś w środę w teatrze „Illuzion". Przedstawienie to, jak wiadomo, trzy razy nie mogło dojść do skutku.

+ **Kartofle.** Wczoraj we wszystkich 14 składach kartofli ruch był nadzwyczaj ożywiony. Kupującymi byli przeważnie żydzi, którzy czynili zakupy na święta.

+ Ze spraw sanitarnych. Ulica Pod-małobądzka i Sielecka dawniej od czasu do czasu były skrapiane. Obecnie unoszą się tam tumany kurzu i przedostają się na sąsiednie ulice.

+ Za spacery w godzinach zakazanych pociągnięto do odpowiedzialności kilka osób.

+ Zatrzymany tytoń. Kilka dni temu posterunek policyjny na Gzichowie zatrzymał furmankę, na której znajdowało się dwa pudy tytoniu. Towar zabrano.

+ Kradzieże. Na Gzichowie ze stajni p. Pogorzelskiego skradziono w nocy 8 kur wartości 50 rubli. Abramowi Wajncenbergowi zamieszkałemu przy ul Sławkowskiej w domu Zmigroda skradziono kilka baniek z mlekiem, gęś i kilka pudów węgla.

Na ekranie Zagłębia.

II.

Mody.

Jeżeli kiedy pocznę pisywać ody ku rozpamiętywaniu chwil obecnej wojny, tedy jedną z pierwszych zacznę niezawodnie od słów:

O losie, jakże ci dziękować,żeś mnie uchronił
Przed ożenkiem — w dobie, kiedy człowiek gonił
Dni swoje w utrapieniu — lecz zato sam jeden.
Nie wiedząc — co kapelusz z rajerem — co woalka...

i tam dalej.

I to wszystko — przez mody — przez buciki o długich cholewkach, spódnice szerokie a krótkie, woalki długie umyślnie, bo „wojenne" — więc drogie, i tym podobne różne ujawnione i ukryte skarby niewieściej toalety.

Jedna ze znajomych pań żaliła się, że wszystko teraz takie drogie, że właśnie musi robić oszczędności w domu, np. zaprzestać prenumerowania pism itp. a to wszystko w tym celu, ażeby módz ubrać się „jako-tako". W zeszłorocznym kostjumie chodzić przecież niepodobna!

Wiadomo — moda jest wszechwładną panią. Cóż że wojna, że drożyzna? że tam jakieś kartki chlebowe, mączne, cukrowe? jakaś kwestja kartoflana, kaszana, grochowa, ryżowa itp. itp. Na modę trudno poradzić — tego zdania są prawie wszystkie niewiasty.

— A kto temu winien? — mówiła pewna młoda mężatka — to wy, wy, mężczyźni! Na kobietę, nie ubraną według wymagań mody, nie mającą nogi w zgrabnym modnym buciku, nie spojży z was żaden.

Wniosek: kobiety ubierają się dla nas — mężczyzn. Słyszysz rodzaju męski? Czy ty sobie umiesz cenić to należycie?

Bądź co bądź — gotowem przyznać, że jest to przecie dowodem, że zdążamy z postępem, idąc za wskazaniami mody. Cóż, że wszystko teraz jest drogie? Trudno — się mówi — i basta. Zresztą — słusznym się wydaje ów aforyzm, wypowiedziany przez pana Szlomę (obecnie Siegfrieda) Szwarckopfa z Modrzejowskiej ulicy, że „dla tego jest moda, kto ma pieniądze". Nie dziw, że jego żona, pani Salina, wygląda na Głównej, jak gdyby świeżo zdjęta z berlińskiego żurnala. Trzy kopy jej przyjaciółek, znajomych, powinowatych, ciotek i kuzynek olśniewa się wzajem krojem i sklębieniem swych kilkunastometrowych spódnic, ukazujących wysokie cholewki bucików z giemzowej skóry po 30 rb. para.

Cóż to — czyż tylko im wolno się tak ubierać? — czytam w niejednej główce.

Mężczyzni? Aha — prawda—mężowie coś nie bardzo ostatnimi czasy. Miny im zrzedły — czas wolny spędzają przeważnie poza domem, jakgdyby z rozpaczy, czy może dla uniknięcia domowych pertraktacji i wysłuchiwania not wojennych. Jeden z nich p. X. zwierzył mi się z zamiarem samobójstwa. To samo wyczytałem w twarzach kilku innych ostatnimi dniami.

Traf zrządził, żem odwiedził Iksów podczas jakiejś walnej przeprawy, której akt końcowy kończył się właśnie spazmami.

— Nie odchodź pan, błagam... — ze łzami zwróciła się do mnie pani X. — Wysłuchaj pan tylko, co ten brutal śmie mówić mi w oczy...

— Ależ doprawdy... przepraszam — bąknąłem zmieszany.

— Na kostjum mi żałuje... mam chodzić bez bucików....

Strapiony małżonek nieśmiało probował oponować:

— Ależ, kochanie... skóra teraz tak szalenie droga, a te wasze buciki modne takie chole...

— Podły... nie kończ. Wysokie cholewki ci się nie podobają? Spódnica za szeroka? A więc jak mam chodzić? Jak się mam ubierać?

— Ciężkie czasy, Zosieńka. Zważ tylko...

— Co? może chcesz powiedzieć znów, że wojna? Mam więc pokazać się na pośmiewisko na ulicy? żeby mnie taka Szwarckopfowa palcem pokazywała, że chodzę w zeszłorocznym kostjumie? Ach... ach... ach...

Spazmy, jak na zamówienie.

Uf! Jakżem odetchnął z ulgą — na ulicy!...

Bo. Bs.

Z różnych stron.

☐ **O otwarcie Ciechocinka.** Właściciele domów w Ciechocinku czynią starania o pozwolenie otwarcia w r. b. zakładów ciechocińskich. Przebywający w Warszawie jeden z tych właścicieli zapewnia, że sprawa ta otwarcia jest na dobrej drodze. Ciechocińskie zakłady kąpielowe podobno są w stanie, umożliwiającym otwarcie sezonów kuracyjnych.

☐ **Sacharyna zamiast cukru.** Chociaż do nabycia sacharyny wymagana jest recepta lekarska, jednak większa część ludności zamieszkująca przedmieścia Łodzi obchodzi ten przepis i od kilku miesięcy używa zamiast cukru sacharyny. Aczkolwiek cena jej wzrosła w ostatnich czasach z 35 kop.

do 1 rb. za funt, mimo to zapotrzebowanie z każdym dniem jest większe, gdyż słodycz przewyższa cukier 400 razy.

☐ **Za fałszywą datę.** Przed sądem w Warszawie stanął niejaki B. z Zakroczymia, oskarżony o przeróbkę w przepustce daty „do 17 stycznia" na „27 stycznia". Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

☐ **Więzienie za „język".** Przed izbą karną w Bytomiu na G. Śląsku odpowiadał pewien majster krawiecki z Michałowic, oskarżony o to, że w restauracji usiłował podburzać ludność, opowiadając, iż do jesieni poległo już 3 miljony żołnierzy po stronie niemieckiej; prócz tego opowiadał różne nieprawdziwe szczegóły. Skazany został na 7 miesięcy więzienia.

☐ **Skazanie.** Stanisław Brandowski, wydawca „Herolda Polskiego" i właściciel „Drukarni Akademickiej" we Lwowie, został onegdaj przez sąd wojskowy w Wiedniu zasądzony na rok więzienia za obrazę majestatu, popełnioną w czasie inwazji rosyjskiej.

☐ **Pomoc dla internowanych Polaków.** Internowanym w Austrji Polakami z Królestwa Polskiego, znajdującymi się w różnych obozach barakowych zajął się polski Komitet w Wiedniu, dokładający starań, by ludziom tym, nie mającym na razie możności skomunikowania się z rodzinami umożliwić życie. Na cele tegoż Komitetu, wyasygnował książeco-biskupi Komitet w Krakowie 10,000 koron.

☐ **Narady polskie w Wiedniu.** Z Wiednia donoszą: „Prezesi: Biliński i Jaworski odbyli naradę w sprawie nowego ukonstytuowania się N. K. N.. W zarządach brał udział także dr. Bobrzyński. Dzień zwołania zgromadzenia posłów polskich do Krakowa nie jest jeszcze ustalony, ale, o ile sądzić można, to zgromadzenie odbędzie się w maju.

Sekretarjat Koła polskiego oświadcza, że zupełnie błędną jest wiadomość, jakoby celem pobytu byłego namiestnika Galicji dr. Michała Bobrzyńskiego, posła do Dumy Michała Łempickiego i prezesa N. K. N. posła dr. Leopolda Władysława Jaworskiego w Wiedniu było odbycie konferencji z prezesem Koła polskiego dr. Bilińskim w sprawie przygotowania zgromadzenia posłów polskich wespół z wybitnymi osobistościami i mężami zaufania z Królestwa Polskiego.

☐ **Kwestja polska w Rosji.** „Nowoje Wremia" donosi, że wskutek polecenia prezesa gabinetu Stürmera, sekretarz państwowy, Križanowskij, rozpoczął systematyzowanie materjałów, dotyczących odbytej w zeszłym roku narady polsko-rosyjskiej. Część tych materjałów Stürmer polecił przedstawić sobie, celem bliższego rozpatrzenia. „Russkoje Słowo" donosi, że komisja rosyjsko-polska wkrótce ma wznowić swe prace. Przewodnictwo komisji objemie sam prezes rady ministrów. Jak stwierdza „Russkoje Słowo", wznowienie narad polsko-rosyjskich ma być wynikiem wizyty, jaką prezesowi rady ministrów złożyli posłowie polscy do Dumy.

☐ **429 praw bez Dumy.** Kancelarja Rady ministrów rosyjskich obliczyła, że od wybuchu wojny, aż do rozpoczęcia obecnej sesji Dumy zostało w Rosji wydanych ogółem 429 praw w drodze rozporządzenia ministerjalnego, a więc bez Dumy i jej zezwolenia.

☐ **Położenie w Meksyku.** Do „El Paso" donoszą, że Meksyk wygląda coraz smutniej i że gorzej wogóle już być nie może. Handel upadł, wewnątrz kraju uniemożliwiają rozbójnictwa Villi jakąkolwiek pracę a nawet i wielkie kopalnie musiały zaprzestać czynności. Setki milionów kapitału europejskiego zginęło na zawsze, setki milionów straconych zostanie w przyszłości. Miliony pieniędzy papierowych sprzedają obcym poddanym za bezcen. Z powodu bezrobocia, braku żywności, głodu, mnożą się rozbójnicze napady i choroby. Nikt nie wie, jak się to wszystko skończy...

Dziennikarstwo w okupacji austrjackiej.

Po zajęciu południowej części Królestwa Polskiego przez armię austrjacką i urządzeniu się tam administracji ożywił się tam wielce ruch umysłowy. Obok organizacji szkolnictwa znalazło to wyraz także we wzmożeniu się ruchu prasowego. W kilku miastach powstały nowe dzienniki, do nich przybyły z biem czasu nowe czasopisma, tak, że obecnie spis organów prasy w okupacji austrjackiej Królestwa tak się przedstawia:

W Lublinie, największem ognisku wydawniczem, wychodzą dwa dzienniki: „Ziemia Lubelska" i Głos Lubelski", dwa tygodniki: „Kurjer Lubelski" i „Gazeta Ludowa" (wydawana przez departament prasowy N. K. N.), oraz dwa dwutygodniki: „Sprawa Polska dla (inteligencji) i „Polska Ludowa" (dla włościan), wydawane przez Wydział Narodowy organizacji lubelskiej.

W Radomiu wychodzi jeden dziennik „Gazeta Radomska", „Głos Radomski" wychodzi trzy razy na tydzień i tygodnik „Brzask".

W Piotrkowie wychodzi codzienie „Dziennik Narodowy", tygodnik „Wiadomości Polskie" (organ N. K. N.) i dwutygodnik „Skaut" dla młodzieży.

W Dąbrowie Górniczej wychodzi codziennie „Gazeta Polska" i tygodnik „Robotnik".

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Kardynał Hartmann na froncie zachodnim.** „Lokal Anzeiger" dowiaduje się, że Kardynał Hartmann, który bawił onegdaj w Brukseli i był goszczony przez gubernatora belgijskiego, przybył na zachodni front, gdzie podejmował go książę Albrecht wirtemberski. Po południu zwiedzał Kardynał pobojowisko pod Ypres, a wieczorem przybył do Douai. W kościele św. Piotra odprawił Kardynał nabożeństwo, poczem z kazalnicy przemówił w gorących słowach do żołnierzy. W sobotę był Kardynał gościem następcy tronu bawarskiego.

✕ **2000 dział broni Verdun,** Z Hagi donoszą, iż według dziennika „Echo Belge" w ostatnim tygodniu Francuzi zgromadzili pod Verdun nie mniej jak 2000 dział. prócz tego na stanowiskach pod Verdun ustawiono około dziesięciu baterji angielskich i kanadyjskich dział ciężkiego kalibru.

✕ **Dlaczego Anglicy nie biją się pod Verdun?** Ponieważ prasa francuska i zagraniczna nieraz wyrażała swe zdziwienie, że Anglicy nie współdziałają pod Verdun „Temps" wywodzi, że nie ma dwuch armii, tylko jedną, podlegającą jednolitemu kierownictwu. Gdyby nieprzyjaciel atakował był pod Ypern, byliby Anglicy, jak obecnie Francuzi, musieli wytrzymać napór nieprzyjaciela. Skoro rozpocznie się ofensywa, Anglicy zupełnie tak samo rzucą się na wroga.

✕ **Na froncie francuskim.** Dzienniki austrjackie dowiadują się ze źródła dyplomatycznego: od dwuch tygodni odbywa się transport wojsk włoskich na front francuski.

✕ **Stale niezdatny.** Najmniejszy rekrut Niemiec, stawił się tymi dniami w komendzie obwodowej, Był to członek trupy artystów. Człowiek ten jest wielkości dwuletniego chłopca i waży 30 funtów w ubraniu i w palcie. Z głębokim ukłonem odebrał poświadczedzenie z napisem: „Stale niezdatny do służby i roboty".

✕ **Łódź podwodna bez peryskopu.** Tu i owdzie obiegają pogloski — pisze „Temps" — że udało się Niemcom zbudować łodzie podwodne bez peryskopu. W sprawie tej należy nadmienić, że w licznych przypadkach storpedowania widziano w ostatnim czasie wprawdzie szlak powietrzny torpedy, ale nie peryskop atakującej łodzi podwodnej. Pomysłowe umieszczenie soczewek i luster u tułowia statku pozwala komendantowi czynić konieczne obserwacje, celem kierowania łodzią. Łodzie takie muszą wprawdzie więcej trzymać się na powierzchni, niedogodność tę jednakże wywołuje fakt korzystny, że z powodu braku peryskopu nie zwracają na siebie uwagi.

Rolnik na bruku.

Miałem stawy, lasy, łany —
miałem własny dwór —
bom gospodarz zawołany —
wśród sąsiadów wskazywany
jako dobry wzór
na roli —
jako dobry wzór...
Gospodarkę dyabli wzięli —
niech tam, pal ją sześć —
obcy w mieście mnie przyjęli
i jak mogli przyodzieli —
nawet dali jeść
najszczerzej —
nawet dali jeść...
Kiedy wrócę na zagony —
ujmę mocno pług —
muszę zbierać sute plony,
aby zwrócić zaciągniony
tak serdeczny dług
braterski —
tak serdeczny dług...

Bak.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.